

NOWY



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Katowice 1, tel. 20 94
BOSNO WIEC, Gazetka 12, t. 6-42
CIEŚ ZYM, ulica Głęboka 40, 30
RYBNIK, Miłokaja Reja 10, 9
TARNOWSKIE GÓRY - LUSZKOWE

Sensacyjne rewizje i aresztowania w koncernie Wspólnoty Interesów Miljony złotych wywożono do Niemiec nie placąc podatków i zobowiązań

Niezwykłe poruszenie wywołała na Śląsku wiadomość o zarządzonej na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach dr. Tokarskiego rewizji w dyrekcji Koncernu Wspólnoty Interesów oraz wchodzących w skład koncernu towarzystwach Katowickiej Spółki Akcyjnej, Huty Bismarck i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury.

Rewizję w Katowicach przeprowadziły władze skarbowe z dr. Zającem z wydziału skarbowego, kierownikiem działu bilansowego dla spółek akcyjnych, w asystencji wywiadowców służby śledczej z kierownikiem wydziału śledczego komisarzem Brodniewskim na czele; w Wielkich Hajdukach rewizorzy skarbowi pod kierownictwem p. Kuska i wywiadowcy policji z kom. Czosnowskim, kierownikiem brygady oszustw.

Ponieważ przed niedawnym czasem dział handlowy i administracyjny Katowickiej Spółki Akcyjnej oraz Huty Bismarck przeniesiono z Hajduk do Katowic, przeprowadzając rewizję czynnik musieli się ograniczyć do opieczętowania ksiąg, korespondencji i aktów wraz z szafami, biurkami itd. odkładając przeprowadzenie samej rewizji do czasu ukończenia rewizji w Katowicach.

Przez czas urzędowania organów władz na terenie dyrekcji koncernu w Wielkich Hajdukach centrala telefoniczna nie dokonywała połączeń na zewnątrz ani wewnątrz, ani też nie wpuszczano ani nie wypuszczano nikogo. Podobnie było i w Katowicach, gdzie do późnego wieczora badano księgi koncernu.

Wieczorem dopiero poczęto zwołać niższych urzędników, przy czym przed wyjściem na miasto poddawano ich skrupulatnej rewizji osobistej.

Wyżsi urzędnicy do chwil zamknięcia numeru przebywali w gmachu.

Wobec jednakże olbrzymiej ilości materiału, jaki mają do zbadania władze skarbowe i śledcze, rewizja potrwa zapewne wiele dni.

Równocześnie z wydaniem zarządzenia przeprowadzenia rewizji wydał prokurator nakaz aresztowania szefa buchalterii Koncernu Wspólnoty Interesów, Niemca Waldemara Szczendziny.

W godzinach wieczornych rozeszła się pogłoska o dalszych aresztowaniach, przyczem mówią, iż został niemi objęty jeden z członków zarządu, mąż zaufania głównego akcjonariusza, niemieckiego króla stali, Flicka, nazywany w

tym koncernie „szara Eminencją”, który zajmował się układaniem bilansów koncernu i poszczególnych towarzystw, jednak wobec braku jakiegokolwiek kontaktu przeprowadzających rewizję przedstawicieli władz ze światem zewnętrznym, pogłoskę tych nie można było sprawdzić.

Przypuszczalnie przedmiotem rewizji są machinacje finansowe przedsiębiorstw tego koncernu, przeprowadzane na zasadzie zawartej wspólnoty, przyczem odpływały zagranicę nieprawdopodobnie wielkie sumy z tytułu odsetek i spłat wątpliwego rodzaju pożyczek, zaciągniętych między innymi na zakup portfeli akcji United Silesia i Steel Corporation, których nikt w tym koncernie nie widział dotąd na oczy.

Transakcja ta dotyczyła wówczas kwoty 6 milionów dolarów.

Poza tym przedmiotem badań jest niewątpliwie kwestia wysysania na zasadzie wspólnoty wszelkich kapitałów ze Zjednoczonych Huty Królewskiej i Laury przez Berlin via Katowicka Spółka Akcyjna, co ma miejsce już od czterech lat, podczas kiedy oficjalnie akt wspólnoty został zawarty dopiero w ro-

ku bieżącym i zgłoszony do sądu.

Trzeba dodać, że chodzi tu o wielomilionowe sumy i że wszystkie należące do koncernu towarzystwa akcyjne zalegają z ogromnymi sumami za podatki skarbowi państwa oraz posiadają wielkie zobowiązania prywatne, których nie regulują.

W koncernie tym jest, jak wiadomo, zainteresowany pośrednio przez D-Banki rząd niemiecki.

Wchodzące w grę towarzystwa są znane naszym Czytelnikom z rewelacji o obsadzie stanowisk personalnych, z których wszystkie najważniejsze przypadają na Niemców, a nawet obywateli niemieckich i to byłych oficerów sztabowych.

Koncern ten, jak wiadomo, wykonywał zamówienia dla naszej armii i w związku z kwestią ich bezpieczeństwa, zamówienia te z huty Bismarck zostały ostatnio wycofane.

Jak się dowiadujemy, rewizją w koncernie Wspólnoty Interesów kieruje osobiście wiceprokurator dr. Nowotny. Przez cały ciąg wczorajszego dnia cały gmach Zjednoczonych Huty Królewskiej i Laury przy ul. Kościuszki w Katowicach,

gdzie mieści się obecnie siedziba koncernu, był obstawiony przez policję, we wszystkich zaś biurach znajdowało się po dwu wywiadowców.

W toku przeprowadzonej rewizji natknęto się na ślady roboty politycznej, a mianowicie stwierdzono, że urzędnicy koncernu towarzystwa Katowickiej Sp. Akcyjnej zamują się agitacją na rzecz Volksbundu i rozwiązanego przez władze Jugendbundu (Das Volksbundjugend) i posiadają w tym celu całe stosy ulotek, deklaracji i t. p. Materiały te uległy konfiskacie.

Przytrzymany w związku z tem jeden z urzędników, będący prawdopodobnie Gruppenführerem, został po przesłuchaniu zwolniony.

Znalezienie tego materiału świadczy dobitnie o nastawieniu całego przedsiębiorstwa.

Późnym wieczorem władze zezwoliły na opuszczenie gmachu większości urzędników, poddawszy ich przed opuszczeniem biur skrupulatnej rewizji. Wszystkie księgi, dowody kasowe, korespondencja i t. p. akta zostały opieczętowane.

Rewizja będzie prowadzona przez szereg następnych dni.

Malisz uciekł z sali sądowej na widok swej ofiary Zeznan a ciężko ranionej Süsskindówny

KRAKÓW, 2.11. — Telefonem od specjalnego sprawozdawcy.

Onegdajsza rozprawa zgromadziła w poczekalni sądowej kilkudziesięciu świadków. Zapowiedziano ukończenie postępowania dowodowego.

Jako pierwszy świadek zostaje przesłuchany Leon Hilfstein, fryzjer z ulicy Pańskiej, u którego Süsskindowie umieścili wywieszke o mieszkaniu do wynajęcia. W piątek przed morderstwem zjawił się u niego osobnik, podobny do Malisza, i pytał o mieszkanie.

Dalszy świadek, urzędnik pocztowy, Jędrala, opowiada o nadaniu przekazu. Przekaz nadano w sobotę o 8.20 rano. O ile sobie przypomina, przekaz ten nadawała kobieta. Robiła wrażenie, jakby się kryła.

W tym momencie wstaje Malisz i oświadcza:

— Przekaz ja nadawałem, pan mnie nawet zauważył i powiedział,

że nadaje się przy drugim okienku.

Świadek jednak tego nie pamięta.

Niezdolny do popełnienia przestępstw

Wiele sensacyjnych szczegółów wnosi do sprawy św. Ryszard Czaczka.

Malisza poznał kilka lat temu w atelier rysowniczym. Był nerwowym, łatwo wywoływał awantury. Gdy zrobił projekt, który nie znalazł uznania, trząsł się cały. Stale miał przy sobie rewolwery.

Uspokojenie jego na punkcie rewolwerów było charakterystyczne. Świadek uważa, że Malisz mógł dużo mówić ale mało zrobić. Nieraz był w ciężkiej sytuacji, ale nie uważa go za zdolnego do popełnienia przestępstwa.

Na pytanie prokuratora św. przyznaje, iż Malisz wspominał mu o jakiejś robocie, na której zarobił kil-

kanaście tysięcy. Niedługo przed morderstwem Malisz miał zamówienie na jakiś reklamowy obrazek, za który mógł dostać 5 do 6 złotych.

Na pytanie obrońców świadek wyjaśnia, że Malisz nie chodził po kawiarniach. Był nierównego usposobienia. Objawiało się to w skrajnych fantazjach w pracy.

Najmniejsze zdenerwowanie mogło doprowadzić go do szaleństwa. Był wypadek, gdy stróż urządził awanturę chłopcu w zakładzie o nieporządku na schodach. Zdenerwowało to Malisza do tego stopnia, że porwał pogrzbacz i chciał się rzucić na stróża.

Świadek uważa, że gdyby Malisz był mniej ambitny, byłby mógł wyjechać jakiś zarobek, ale on niezdolny był do tego, aby prosić. Świadek nie uważa również, aby Malisz mógł w drodze przestęp-

(Dalszy ciąg na str. 4-cd).

Ołaczego zmieniono uposażenia pracowników państwowych

Koniec chaosu 4.044 różnych wymiarów

Przed kilkoma dniami podałem zasady i szczegóły zmiany uposażeń urzędników państwowych i wojskowych.

Obecnie rząd zdecydował się podjąć reformę z prośbą o oświecenie tej reformy i jej znaczenia.

Wedle udzielonego nam oświadczenia, sprawy uregulowania stosunków uposażeniowych urzędników państwowych była oddawna uważana przez rząd, jako jedno z pilnych zagadnień. Zagadnienie to ma dwa oblicza: jedno z nich, to zasady i podstawy wymiaru uposażeń, a drugie — wysokość uposażeń.

Podstawy prawne uposażeń funkcjonariuszów państwowych nie były od roku 1923 zmieniane, poza wszechwładnym automatycznym posuwaniem się w szczytach uposażeń. Zmianom uległy tylko wymiar uposażeń droga ich redukcji.

Obecnie rząd zdecydował się na dać zasadniczej reformie obowiązujące dotąd zasady uposażeń.

Nie przewidując w wyniku tej reformy żadnych oszczędności dla skarbu państwa, a więc pozostawiając bez zmiany ogólną sumę, która budżet państwa przeznacza na uposażenie funkcjonariuszów — rząd przyjął nowe zasady — jego zdaniem — w kierunku unormowania stosunków stanu urzędniczego i wprowadzenia doń zdrowych i współczesnych podstaw.

Jak barcz, chaotycznym jest stan uposażeń dziś obowiązujących w państwie, zobrazuje kilka tylko faktów: — biorąc pod uwagę 16 dziesiętnych grup uposażenia, istnienie 7-miu szczebli uposażeniowych, dalej możliwość 13-tu skal mieszkaniowych i 6 różnych stanów rodzinnych, otrzymujemy nieprawdopodobną cyfrę 4.044 różnych wymiarów uposażeń. Jeśli wziąć tylko jeden VII stopień służbowy — mamy w nim aż 468 różnych wymiarów uposażeń, przyczem urzędnik, pozostający w tym samym VII st. służb., może pobierać nierzadko uposażenie w skali od 308 zł. 69 gr. do 654 zł. 82 gr. brutto. Również 468 wymiarów uposażeń mamy w jednej tylko grupie „b” sędziów i prokuratorów, których wogóle jest zaledwie 1.500 osób, czyli że średnio na terenie

Polski jest zaledwie trzech sędziów pobierających jednakowe uposażenie.

Nie dziwnego, że istnieją całe księgi zawierające tabele uposażeń, a jeżeli do tego chaosu doda-

my kalkulacje rachunkowe, polegające na różnych metodach obliczania różnych dodatków i to określonych w procentach od tak zmienionego uposażenia, jeżeli dodać wreszcie, że od tych uposażeń potra-

cać trzeba stawki podatku dochodowego i składki emerytalne — będziemy mieli w przybliżeniu obraz prawdziwej chłuszczyzny zasad, tabel i tabeltek, na jakich oparte są w tej chwili polskie przepisy uposażeniowe.

Nowe dekrety kładą kres temu nieracjonalnemu stanowi rzeczy.

Z ogłoszonych już tabel widać, iż rozbieżność pomiędzy poszczególnymi grupami uposażeń została znacznie rozszerzona w porównaniu ze stanem dzisiejszym. To daje właściwe i zdrowe różnice w uposażeniu przy awansie urzędnika i zgodne jest z zasadą, że im ważniejszy odbytek pracy powierza się urzędnikowi, tem wyższe winno być jego uposażenie.

Komunistyczne plany Roosevelta

Próba sił między kapitalistami, a rządem, której wykładnikiem będą może przyszłe wybory kongresmanów, już się rozpoczęła. Jeden z doradców ekonomicznych Roosevelta, Perle opublikował sensacyjny artykuł, który uważany jest za próbę wywarcia nacisku na koła przemysłowe w kierunku podpisania kodeksów pracy.

W artykule tym Perle twierdzi, iż w razie załamania się przeprowadzanej obecnie akcji odbudowy gospodarczej kraju, prezydent Roosevelt zamierza wprowadzić w Ameryce „komunizm państwowy”.

Według tego pomysłu wielki przemysł ma być upaństwowiony. W nowym tym systemie każdy obywatel Stanów ma mieć zapewniony roczny dochód w wysokości 5.000 dolarów.

Czy i jak dalece zamierzenia te i plany, poruszone przez Perle, są realne, trudno stwierdzić. W każdym razie artykuł ten wywołał w sferach przemysłowych wielkie wrażenie, to też przemysłowcy postanowili zwrócić się bezpośrednio do prezydenta o wyjaśnienie jego stanowiska w tej sprawie.

Weńce od najwyższych dostojników Państwa na grobie Nieznanego Żołnierza

Wczoraj jako w dzień Zaduszny o godz. 12-ej odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie przez przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przez przedstawiciela p. premiera oraz przedstawiciela ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza ustawiła się kompania honorowa 21 p. p. oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych, stacjonowanych w stolicy.

Przed godz. 12-tą dowódca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz po odebraniu raportu przeszedł w towarzystwie komendanta garnizonu ppłk. Szajewskiego przed frontem kompanii honorowej oraz de-

legacjami wojskowymi.

O godz. 12-ej przybyli, pierwszy wicemin. spraw wojsk. gen. Fabrycy, podsekretarz stanu prezydium rady ministrów Lechnicki, szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pułk. Głogowski. Po odebraniu raportu przez gen. Fabrycego obecni przeszli przed frontem kompanii honorowej, udając się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło złożenie wieńców.

Imieniem Pana Prezydenta wieńce złożył pułk. Głogowski, imieniem p. premiera Jędrzejewicza — podsekretarz stanu Lechnicki, imieniem Marszałka Piłsudskiego gen. Fabrycy.

Za parę dni do wzięcia skazani w procesie „Centrolewu”

Akta sprawy H. Hermana Liebermana i innych byłych przywódców „Centrolewu” przypieczętowane prawomocnym wyrokiem skazującym, zostały wczoraj przesłane do sądu okręgowego.

Kancelaria VIII-go wydziału karnego, gdzie sprawa była pierwszy raz

rozpatrywana, zrobi odpisy wyroku i prześle te odpisy do prokuratora więziennego, który przystąpi do wykonania wyroku.

Jak z tego widać w najbliższych dniach należy się spodziewać sprowadzenia skazanych przywódców Centrolewu do cel więziennych.

Z nożem rzeźnickim na posta-direktora zakładów „I. K. Poznański”

ŁÓDŹ, 2.11. — Tel. wł. — Na powracającego z fabryki do domu posta Wolczyńskiego, dyrektora zakładów włókienniczych I. K. Poznański w Łodzi, dokonano zamachu. W pewnej chwili podbiegł mianowicie do posta Wolczyńskiego jakiś osobnik z nożem rzeźnickim w ręku. Wolczyńskiemu udało się uniknąć ciosu i obezwładnić napastnika. Przy pomocy policji odstawiono go do aresztu, gdzie okazało się, że jest

to niejaki Stencel, były robotnik zakładów Poznańskiego.

Samobójstwo szaleńca Sypialnia w płomieniach

Terenem niezwykłej awantury, zakończonej zamachem na życie, był wczoraj późnym wieczorem dom nr. 38

przy ul. Dzikiej w Warszawie.

Jeden z lokatorów, zamieszkały na trzecim piętrze Józef Żalusi, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął ze swą żoną sprzeczkę, która zakończyła się awanturą.

Podniecony alkoholem Żalusi wypędził z mieszkania domowników, zamknął się na klucz w sypialnym pokoju, poczem postanowił popełnić samobójstwo.

Znalazłszy w kuchni bańkę z naftą, piłak oblał nią ubranie, skropił całe łóżko i meble, poczem położywszy się w pościeli, podpalił ubranie.

W jednej chwili cały pokój stanął w płomieniach. Gęste kłęby dymu wydobywające się oknem i krzyk płonącego zaalarmowały całą kamienicę. Przybyły policjant wraz z miejscowym dozorcą wyważyli drzwi i wynieśli z płomieni niezwykłego desperata. Wezwany I-szy oddział straży po godzinnej akcji pożar ugasił.

Dolar 5.75

Na prywatnym rynku — dalszy spadek dolara do 5,82 w zaokrągleniu, przy obliczeniu międzynarodowym 5,78.

Bank Polski znów obniżył cenę dolara do 5,75.

Wróżby na dziś

Wprawdzie dzień dzisiejszy nie wykazuje działania dodatnich wpływów kosmicznych, ale sam fakt, że trwająca od kilku dni passa ujemna osiągnęła wczoraj swój szczyt, teraz ustępuje — może nas napelniać większa otucha.

Ranek nieźle się zapowiada a godziny południowe obiecuje ekspansję intelektualną, nowe pomysły i projekty i mogą nam przynieść nieźle rezultaty w związku z podróżami, korespondencją pośrednictwem, handlem, pedagogią lub młodzieżą.

Miedzy godz. 18-ta a 19-ta możemy być narażeni na drobne niepowodzenia finansowe, zamieszanie, straty, a nasze dobre intencje mogą zostać źle zrozumiane.

Wieczór nie wykazuje działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Morderca kobiet skazany na śmierć

Wczorajsze wydania pism paryskich doniosły o wyroku śmierci, wydanym w Aix-en-Provence na sprawcę szeregu morderstw, dokonanych z nienotowaniem w kronikach policyjnych wyrafinowaniem — G. Sarreta.

Celem pobierania premii asekuracyjnych, grecki adwokat Sarret, naturalizowany we Francji, ścigał swe ofiary do ustronnej willi, mordował je i spalał ich zwłoki w kwasie siarkowym.

Dwie Niemki posadzone o udział w mordach, czego jednak nie

zdołano im udowodnić, — zostały skazane na 10 lat więzienia za udział w fałszerstwach ubezpieczeniowych, dokonywanych przez Sarreta w następstwie jego zbrodni.

Proces wywołał we Francji olbrzymią sensację.

Przysięgłym postawiono 174 pytań. Proces Sarreta pobili również wszystkie rekordy sprawozdań dziennikarskich.

Wejściu 9-dni dni korespondenci pism paryskich nadali telegraficznie pół miliona słów.

Torgler postacią z powieści

Smutna farsa „robionego” procesu

BERLIN, 2.11. Rozprawa dzisiejsza przeciwko van der Lubbeemu i towarzyszym rozpoczęła się zmiennym incydentem. Przewodniczący w ostrym tonie stwierdza, że tylko wskutek przesłyszania nie zaprotestował wczoraj z miejsca przeciw obraźliwym słowom Dymitrowa pod adresem świadków prokuratora, którzy, jak się wyraził Dymitrow, rozpoczęli się od postów narodo-socjalistycznych, a kończą na złodziejach. To odezwane się przewodniczący na zryw szczytnej bezczelności, poczem konkluduje, że Dymitrow musi być krótko trzymany. Kiedy Dymitrow chce coś odpowiedzieć, przewodniczący mu przerywa. Dymitrow głośno krzyczy: „Veolkischer Beobachter“ może być zadowolony”. Przewodniczący w porozumieniu z trybunałem, każe policji wyprowadzić protestującego ciągle Dymitrowa z sali.

Świadek Spitz, asystent policji kryminalnej pierwszy, który nazajutrz po zamachu dokonał rewizji w mieszkaniu Torglera oświadcza, że żona Torglera mówiła mu, iż ma jej bawić na prowincji. W czasie rewizji dwukrotnie wzywano ją do telefonu.

Ciekawe momenty wnoszą do rozprawy zeznania dziennikarza niemieckiego - narodowego Joba Zimmermana. Świadek zgłosił się dopiero z końcem września na policję. Twierdzi, że krótko przed pożarem Reichstagu spotkał w tramwaju Torglera, który w rozmowie użył mały ostrych pogróżek pod adresem rządu. Między innymi paść miały z ust Torglera słowa, że jeszcze sprawa nie jest zupełnie przez grana i gdy żagiew zapłonie, proletariaty da sposobną odprawę.

Obrońca Sack przypomina świadkowi, że po zamachu w prasie i na ulicach słyszano często słowa: „Żagiew rzuciona przez komunistów”, dalej „Ila sło powstania”, to wszystko mogło dać inspirację do jego obecnych zeznań.

Zimmerman tłumaczy, że pracuje nad powieścią, w której przedstawia postać komunistycznego, robiącego karierę na robotnikach. Jako typ do tej powieści upatrzył sobie Torglera i w tym zamiarze rozpoczął z nim dyskusję.

Następnie zeznaje górnik Kunzak, niezaprzyjęty. Świadek był karany kilkakrotnie za zbrodnie przeciw obyczajności i rabunek.

Obrońca Seuffert oświadcza, że Kunzak w liście do sędziego śledczego zgłosił swe usługi, deklarując, że w ciągu 8-miu dni gotów jest wypłoszyć z kryjówek grupę terrorystów, będących wspólnikami Lubbeego. O ile otrzyma urlop z wzięcia Terrorystów, jak twierdził Kunzak ukrywają się napewno u swoich przyjaciół.

Według twierdzenia Kunzaka, do grup terrorystycznych wciągano miano specjalnie kobiety oraz komunistów zagranicznych, przebywających nielegalnie w Niemczech. Wobec niejas-

nych odpowiedzi oraz sprzeczności z protokołem śledztwa, świadek otrzymał ostre upomnienie od przewodniczącego.

Gdy, mimo zaprzeczeń Torglera, świadek upiera się przy swym twierdzeniu, dr. Sack stawia wniosek o wezwanie świadków, mających wykazać alibi oskarżonego.

Nadprokurator zastrzega sobie zajęcie stanowiska wobec tych wniosków.

Rozprawa została odroczone do piątku.

2-ga rata „Pożyczki Narodowej”

Wpłaty do 6-go b. m.

Okres płatności II-ej raty Pożyczki Narodowej, trwający od 1 do 5 listopada r. b. został, jak wiadomo, z powodu świąt, przypadających na krajowe dni tego okresu, rozszerzony na czas od 31 października do dnia 6 listopada włącznie. We wtorek, dnia 31 października w wielu okienkach kasowych banków, urzędów skarbowych i t. d., rozpoczęła się już wpłata II-ej raty. Ze względu na koniec miesiąca ruch przy okienkach nie był jeszcze zbyt wielki i większy napływ subskrybentów spodziewany jest dopiero w dniu dzisiejszym i dni następnych.

Niebieski przestępca i fotografia głosu

Ciekawe metody nowoczesnej kryminologii

Na międzynarodowej konferencji policyjnej miały być przedstawione nowe sposoby do walki z przestępcami i nowe sposoby rejestrowania zatrzymanych. Oto najciekawsze z nich:

W zwalczaniu defraudantów i szpiegów policja posługiwała się już od pewnego czasu specjalnym proszkiem, który rozsypany w kasach ogniotrwałych, pomiędzy ważnymi aktami i t. d. Proszek ten bezbarwny bezwonny w zetknięciu z wodą miał szczególne właściwości farbowania na niebiesko. Ręce przestępcy, na które dostała się choć najdrobniejsza cząstka proszku, po umyciu stawały się niebieskie. Również na niebiesko zabarwiał się wszystko czego dotknął napiętnowany przestępca. Nie pomagało mycie żadnymi chemikaliami. Niebieska barwa pozostawała w ciągu kilku tygodni na rękach. Obecnie proszek ten udoskonalono. Nowy preparat nazwany „B-otaminem” pozostawia na rękach ubarwienie widoczne jedynie w świetle lampy kwarcowej. W ten sposób przestępca nie wie o tem, że jest napiętnowany.

Zasługą jednej z lekarek niemieckich jest wynalezienie systemu

badania linii palców u nóg, zwanego pedoskopią. Ważne jest to zwłaszcza w wypadkach identyfikowania dzieci. Jak się okazuje linie na nogach nie ulegają zmianom. Już kilkodniowe dziecko ma wyraźne linie na palcach u nóg. Wobec tego odkrycia niemożliwością stają się spotykane w klinikach wypadki zamieniania niemowląt. Poza tem pedoskopia odda usługi w chwytności przestępców, którzy nieraz pozostawiają ślady bosych nóg no i w ich rozpoznawaniu.

Po długich i żmudnych badaniach udało się też zanotować charakterystyczne cechy głosu ludzkiego. Głos notuje się przy pomocy t. zw. rurki Brauna. Rurkę z zaszlepiem w czasie przyjmowania

głosu charakterystycznymi przebiegami fotografuje się. Fotografia ta zostaje dołączona do akt rejestracyjnych przestępców i potem służy do identyfikowania schwytanych osób.

W ten sposób kryminologia zyskała 2 nowe sposoby rejestracji: pedoskopie i rejestracji głosu. Obecnie przestępca będzie rejestrowany 4-krotnie przy pomocy: fotografii, daktyloskopii, pedoskopii i rejestracji głosu.

Sprawy te są tak ciekawe a zarazem szerszemu ogółowi nieznane, że już od jutra rozpoczniemy druk szeregu artykułów, opowiadających o najnowszych metodach pracy stosowanych w nowoczesnej kryminologii.

)*:-(

22 Francuzki ofiara

angielskich uwodzicieli

Przed sądem londyńskim stanęli handlarze żywym towarem Brown i Folter.

Aresztowano ich przed kilku miesiącami w chwili, gdy jeden z nich przedsięwziął kroki do zawarcia ślubu z pewną Francuzką, a drugi miał stanąć jako świadek.

To małżeństwo miało za cel umieścić Francuzkę w Anglii w domu publicznym.

Do Anglii cudzoziemcom bardzo trudno się dostać. — Ażeby więc umożliwić Francuzkom wjazd do tego kraju, oskarżeni posłużyli się następującym trikiem: angażowali bezrobotnych Anglików, zaopatrywali ich w eleganckie ubranie i

wysyłali do Paryża.

Tam musieli poznać oni przyzwoite, młode Francuzki, poślubić je poczem już te, jako obywatelki angielskie bez trudu przyjeżdżały do Anglii.

Tam dostawały się w ręce Browna i Foltera, którzy umieszczali je w spelunkach, albo zmuszali do nierządu ulicznego.

Brown dostarczał każdemu bezrobotnemu do Paryża w celach „matrymonialnych” 2.000 franków, oraz wypożyczał mu smoking i czarne spodnie, ażeby się dobrze prezentował.

Pieniądze w ten sposób wyłożone, wracały z grubym procentem w ręce Foltera, którzy w ten sposób zdołali sprowadzić na bezdroża 22 Francuzki.

)*:-(

Z ma będzie sroga

Kierownik sowieckich ekspedycji arktycznych prof. Wize zawiadomił drogą radiową instytut arktyczny w Leningradzie, iż z powodu nagłej i przedwcześnie nadciągającej zimy w krajach arktycznych, wszystkie statki sowieckie oraz lodolamacze pełną parą idą do Archangielska. Według obserwacji znawców warunków klimatycznych arktyki, zima tegoroczna zapowiada się szczególnie surowo ze względu na jakieś kataklizmy, odbywające się na dnie oceanu Północnego.

Skazanie właścicieli kiosku

na 6 miesięcy więzienia

za wypożyczanie pism

Onegdaj przed sądem w Jarosławiu odbyła się rozprawa karna o wyśpięstwo z oskarżenia wydawnictwa „Il. Kuriera Codziennego” przeciw Antonie Kołczowej, właścicielce kiosku sprzedającego gazety.

Wydawnictwo „IKC” oskarżyło Kołczową o to, że jako komisjonerka nadużyła zaufania wydawnictwa w ten sposób, że uprawiała karygodny proceder wypożyczania powierzonych jej w komisjach dzienników osobom trzecim za opłatą i wynagrodzeniem miesięcznym, które to wynagrodzenie za trzymywanie dla siebie.

Sędzia dr Teofil Dmochowski wydał wyrok, którego mocą uznał Antoninę Kołczową winną występku oszustwa z art. 269, że działała na szkodę wydawnictwa „IKC” i skazał ją za ten występki na 3 miesiące więzienia. Sąd ponadto uznał Kołczową winną występku z art. 264, że celem osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie, wprowadzając wydawnictwo w błąd, doprowadziła je do niekorzystnego rozporządzania swoim mieniem i skazał ją za ten występki na karę więzienia przez 6 miesięcy, przyczem orzekł łączną karę w wysokości 6

miesięcy więzienia.

W motywach wyroku podniósł sąd, że działanie oskarżonej było w wysokim stopniu podstępne, mogło narazić wydawnictwo na niepowetowaną szkodę, a wykrycie karygodnego działania nastąpiło jedynie dzięki przypadkowi.

)*:-(

Zaburzenia antybrytyjskie

w Trans'ordanii

AMMAN, 2.11. W Trans'ordanii wybuchły poważne zaburzenia antybrytyjskie w czasie nieobecności emira Abdullaha, który udał się na uroczystość inauguracji por-

tu w Haffie. W związku z panicznym podnieceniem umysłów władze przygotowane są na dalsze zaburzenia.

Strajk generalny w Palestynie

trwa nadal

JEROZOLIMA, 2.11. — Choć w całej Palestynie panuje spokój, strajk generalny, zainicjowany przez Arabów, trwa. Przewodnikami telefonicznymi między Jerozolimą a Betleem zostały przerwane pod

wieczór. Trzy dzienniki, wychodzące w Kairze, zostały zakazane w Palestynie ze względu na rozgłaszanie przez nie przesadnych wiadomości z Palestyny.

Zeznania Süsskindówny w procesie Maliszów

(Początek na str. 1-ej).

stwa sięgnąć po pieniądze. On mógł dużo mówić, ale nie byłby tego zrobieł.

Ktoś go namówił

Prokurator: — A więc musiał się znaleźć ktoś, kto wpłynął na niego?

— Tak.

— I musiał to być ktoś bliski?

— Tak.

Z kolei zostaje przesłuchany św. Józef Kinzel, rusznikarz firmy, gdzie Malisz dał broń do oczyszczenia. Był to rewolwer stary, rzadko spotykany. Świadek pierwszy raz w życiu miał do czynienia z taką bronią.

Obrona: — Czy macie panno- wie w sklepie podobny rewolwer?

Zrywa się Malisz: — Jest, jest na wystawie.

Obrona stawia wniosek o prze- dłożenie rewolweru, aby się prze- konać, czy Maliszowa mogła po- ciągnąć za cyngiel. Prokurator nie sprzeciwia się temu, gdyż uwa- za, że niema krytycznego rewol- weru, którego mimo poszukiwań nie znaleziono.

W tym momencie zjawia się ofi- cer policji, który przedkłada po- dobny rewolwer trybunałowi. Po naradzie przewodniczący wzywa Malisz, który ogląda rewolwer i oświadcza, iż jest on identyczny z krytycznym rewolwerem. Nastę- puje dramatyczny moment. Przed stoł sprowadza Maliszowa, ce- lem przeprowadzenia eksperymen- tu, jednak wobec nieobecności o- brońców przewodniczący przery- wa rozprawę.

W czasie przerwy zajeżdża przed bu- dynek sądowy karetka pogotowia. Dwaj sanitariusze wynoszą Süsskind- ównę, z obandażowaną głową na któ- ra zarzucona jest czarna chustka.

Süsskindówna rozgląda się spokojnym wzrokiem po sali. Na ustach jej błdzi chwilami cień uśmiechu.

Rozlega się dzwonek. Na salę wcho- dzi Malisz. Spozstrzega fotel, w którym siedzi Süsskindówna, odwraca się byt skawicznie, biegnie ku drzwiom i ucie- ka na korytarz. Maliszowa natomiast spokojnie zajmuje swe miejsce, unika- jąc patrzenia w stronę Süsskindówny.

Przewodniczący poleca wprowadzić Malisz, który wchodził staniającym się krokiem, zajmuje miejsce na ław- ce, całym jego ciałem wstrząsała drgawki, twarz wykrzywia się niesamowicie.

Obrony wnoszą o nieprzesłuchiwanie Süsskindówny. Trybunał postanawia Süsskindównę przesłuchać.

Na zapytanie, czy się dobrze czuje, odpowiada z płaczem: — Dobrze się nie czuję, jestem zdenerwowana. Dalej opisuje znane z zeznań Malisz pery- petje wynajęcia mieszkania przez Ma- lisza.

Nie pamięta

Nie widziała jak Malisz strzelał, nie przypomina sobie, czy krzyczała. Wo- góle bardzo słabo pamięta przebieg za- ścia. Wie tylko, że ktoś wepchnął ją do drugiego pokoju, nie pamięta jednak kto. Nie uzmyslała sobie tego, co się działo w kuchni, pamięta tylko, że była przewracana w pokoju razem z mat- ką. Nie pamięta, kto ją przewracał.

Maliszowa stała obok nich. Widziała jak ojciec padł przy kredensie ugo- dzony kula. Malisz celował do niego i strzelił. Maliszowa stała wtedy tuż obok świadka.

Na pytanie, kto spowodował upadek jej, kto ją przewracał odpowiada:

— Przypuszczam, że Maliszowa.

— Czy pani słyszała obok siebie strzały?

— Nie.

— A do matki?

— Nie.

— Czy pani czuła uraz w głowę.

— Nie.

— Czy matka krzyczała?

— Nie.

— A ojciec?

— Też nie.

— Skąd pani ma bandaż na głowie?

— Ze szpitala?

— Jaki jest tego powód?

— Jestem ranna. Miałam pięć ran.

— A kto pani zadał te rany?

— Tego nie pamiętam.

— Kiedy się pani przebudziła?

— Jak już nikogo nie było. Podnio- słam się, weszłam do kuchni i wtedy

przyjechało pogotowie.

— Czem pani wytłumaczy, że od- chwili, gdy panią wepchnięto do poko- ju, pani nie nie pamięta?

— Może przerażeniem, byłam tak- jakby zahypnotyzowana.

— Ma pani jeszcze coś do powiedze- nia?

— Narazie nie.

Dlaczego pani powiedziała, że zdaje się pani, że Maliszowa ją biła?

— Napewno powiedzieć nie mogę, ale zdaje mi się, że Maliszowa, bo ona stała obok mnie.

Ani prokurator ani obrońcy nie za- da- ją świadkowi pytań, wobec czego zo- staje ona wyniesiona z sali.

Maliszowa z rewolwerem w ręku

Przed stołem sędziowskim sta- je Maliszowa, a obok niej rusznikarz Kinzel. Świadek ten ogląda przyniesiony przez komisarza policji rewolwer i stwier- dza, że jest identyczny z rewolwerem Malisz. Maliszowa bierze do ręki re- wolwer i kilkanaście razy strzela. Z po- czątku przychodzi jej to z trudnością co wywołuje uśmiech radości na twa- rzy Malisz. Później jednak staje on się posępny. Maliszowa demonstruje, jak uderzała swe ofiary rewolwerem.

— Ile pani razy strzeliła?

— Dwa napewno, trzeci raz nie- wiem.

Malisz cieszy się

Malisz prosi o zezwolenie na prze- prowadzenie próby. Podchodzi do sto- łu, odsuwa posterunkowych, gdyż jak- mów, próba ta wymaga szybkości. Wreca szybko rewolwer Maliszowej i woła do niej gwałtownie:

— Już strzelaj, strzelaj!

A gdy ona nie może strzelić, Malisz uśmiecha się z radością i woła:

— A widzisz.

Na tem kończy się ta dramatyczna próba.

W dalszym ciągu zeznają nadkomi- sarz Polak, naczelnik wydziału śled- czego w Krakowie i kom. Balicki, któ- ry przeprowadzał pościg.

Zeznania ich dotyczą znanych szcze-

„Pityka” w ramieniu

Wczorajszej nocy o godz. 1-ej w tramwaju zjeżdżającym z Wielkich Haj- duk do Katowic wywołał skandalic- zną scenę jacyś dwaj młodzieńcy, któ- rzy ku zgorszeniu pasażerów pozwa- lał sobie na prowokacyjne dowcipy ubliżające Państwu.

Ponieważ zabawa nie podobala się publiczności, wóz zatrzymano i zażę- dano interwencji policji, która pro- wokatorów zatrzymała. Są to mieszkań- cy W. Hajduk Fryderyk Neuirth, kie- rownik budowy (pl. Mickiewicza 4) i Rudolf Klaputek, urzędnik prywatny (Kopernika 4).

Po ukończeniu dochodzeń niemasz- kowe będą odstawiane do sądu grodz- kiego w Katowicach.

Nie minie ich surowa ale sprawie- dliwa kara.

Neszcześliwy wypadek

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego zdarzył się na budowie 4-piętrowego domu przy ul. Gliw- kiej 24 nieszczęśliwy wypadek. Pracuj- acy na rusztowaniu trzeciego piętra murarz Jan Manaczek wskutek obsu- nięcia się zle zbitych desek rusztowa- nia, spadł na kupę gruzu i odniósł cięż- kę obrażenie oraz uległ złamaniu o- bu nóg. Karetka pogotowia przewie- ziono go w stanie beznadziejnych do szpitala miejskiego przy ul. Racibor- skiej.

Kto winien katastrofy

Jak się dowiadujemy dochodzenia prokuratorskie w sprawie katastrofy górniczej, jaka miała miejsce w dniu 5 października na kopalni Wolfgang w Małej Dąbrówce są już na ukoń- czeniu i potrwają prawdopodobnie je- szcze 10 dni.

Aresztowany w związku z tem, że tylko dzięki natychmiastowej akcji ra- tunkowej towarzyszy nie skończyło się śmiercią 12 przysypanych w pod- ziemiach górników dzierżawca kopalni Roman Noglik, nadal pozostaje w wię- zieniu śledczym przy ul. Mikołowskiej.

*) ★ (:

Włamywacz u adwokata

Wczorajszego popołudnia korzysta- jąc z dnia świątecznego jacyś złodzie- je włamali się do kancelarii adw. Warmkiego przy ul. Mickiewicza w Katowicach.

Po rozbiciu zamków bandyci nie nie znalazłszy musieli biuro opuścić.

Eskadra płk. Rayskiego polecie do Moskwy

W najbliższych dniach zależnie od warunków atmosferycznych wystar- tuje do Moskwy eskadra 5 samolotów polskich pod dowództwem płk. Ray- skiego, szefa departamentu aeronauty- ki w ministerstwie spraw wojskowych.

Lotnicy nasi zabawią tam 3 do 4 dni i wezmą prawdopodobnie udział w charakterze widzów w święcie pań-

stwem Rosji Sowieckiej, jakie odbę- dzie się w Moskwie 7 b. m.

Według informacji otrzymanych z kół sowieckich start eskadry sowiec- kiej w składzie 24 samolotów do Pa- ryzu przez Warszawę będzie prawdo- podobnie ze względu na coraz gorsze warunki atmosferyczne odłożony do wiosny roku przyszłego.

Zardzewiała lina spowodowała zakażenie i zgon

W lecznicy Brackiej w Katowi- cach zmarł wczoraj August Kaleta, górnik, z kopalni Waleska. Przy- czyną zgonu było zakażenie krwi.

Przed kilkoma dniami Kaleta ska- leczywszy się w palec zardzewiała- łą drucianą, zbagatelizował ranę, nie przypuszczając, że spowodzi sobie tem śmierć.

★

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego- rana przy sypaniu nawierzchni dro- gi między Skoczowem a Strumie- niem obsunęła się ziemia i przysy- **Tra buni Cz i e n i e w**

Samodzierżawie w Kasie Pośmiertnej kopalni „Kleofas”? Czy nie potrzeba wkroczenia władz?

Od dłuższego już czasu stosunki pa- nujące w Kasie Pośmiertnej kop. „Kle- ofas” budzą poważne zastrzeżenia wśród członków, a dowodem tego by- ło walne zebranie, jakie niedawno się odbyło.

Już samo uchwalenie absolutorium ustępującemu zarządowi: niesłychanie nikła ilość głosów przy grobowem milczeniu wypełnionej cehowni, mó- wi za siebie. Oburzenie wywołała chęć wyeliminowania przez przewodniczą- go, p. Zagórnik, proponowanego przez większość 1-go delegata. Pod nacis- kiem sali przewodniczący wpisał do- piero proponowanego na ostatnie miej- sce. Kwestiją tych machinacji porusz-

na w dyskusji roznamietła salę i pod adresem przewodniczącego padło spo- ro cierpkich słów.

Podniecony stan umysłów zmusił przewodniczącego do zamknięcia zebra- nia, przyczem wymknął się z jego ust pod adresem zebranych epitet, że „są zdechłe psy”. Niewatpliwie członkowie Kasy będą umieli wyciągnąć odpowie- dnie wnioski z zachowania się prze- wodniczącego, ale wydają się również pozbawieni, by gospodarkę Kasy zaję- ły się czynnikami nadzorcze, bo to zde- nerwowanie przewodniczącego daje du- żo do myślenia.

Tygrys.

I e dały na Pożyczkę wolne zawody

Według dokonanych ostatnio ści- słych obliczeń w subskrypcji Pożyczki Narodowej wzięło udział 30.605 przed- stawicieli zawodów wolnych, subskry- bując ogółem 9.499.050 zł.

Największą kwotę subskrypcji w tym- dziale dała Warszawa, gdzie w okręgu grodzkiej izby skarbowej 4.981 osób

subskrybowało 1.605.900 zł., a na tere- nie izby skarbowej okręgowej 1.362 o- soby subskrybowały 360.350 zł. Na drugim miejscu znalazł się Poznań, gdzie 2.763 osoby subskrybowały — 1.771.900 zł., na trzecim zaś Łódź — 3.079 subskrybentów za 1.077.750 zło- tych.

Magnaci węglowi brutalnym naciskiem na robotników zwiększają wydobyte węgla

W sali restauracji „Pod wypoczynkiem” w Katowicach odbyła się konferencja zarządów oddziałów CZG., na której referat o sytuacji gospodarczej wygłosił sekretarz generalny tego związku Stańczyk.

Stosunki lokalne w przemyśle węglowym i ostatnie zarządzenia omówił sekretarz Bocian.

W wyniku długotrwałej dyskusji uchwalono rezolucję, w której konferencja stwierdza, że porawa sytuacji i ożywienie w przemyśle węglowym nie przyniosły żadnego zysku robotnikom, a tylko przemysłowcom, którzy bez zwiększania załóg w drodze brutalnego nacisku osiągają większe wydoby-

cie i pokrywają zapotrzebowanie.

Konferencja wystąpiła również bardzo ostro przeciwko ostatniemu zarządzeniu nakazującym zatrudnianie w miejsce turnusowo urlopowanych bezrobotnych, a turnusowo urlopowani liczą się jako zupełnie zwolnieni. Zarządzenie to jest sprzeczne ze stanowiskiem i rozstrzygnięciami komisarzy demobilizacyjnych.

Konferencja uchwaliła w końcu rezolucję zwróconą przeciwko działalności t. zw. opozycji związków, kierowanej przez p. Kawalca, stwierdzając, że nie znalazł on posłuchu ani w sferach związkowych ani bezpartyjnych.

Nowy napad na listonosza Bandyci zrabowali 1000 złotych

Z Kalet donoszą: Wczoraj rano, krótko przed godziną 9-tą napadnięto na drodze między Kaletami i Kuczowem na listonosza piennego z urzędu pocztowego w Kaletach, Franciszka Sienkiewicza.

Sienkiewicz został na drodze zaczepiony przez dwu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy wyskoczyli z za drzew i po steroryzowaniu zabrali mu torbę z korespondencją i przekazami pieniężnymi oraz gotówką, poczem zbiegli w las, kierując się w stronę miejscowości

Miasteczko Śląskie.

W zrabowanej listonoszowi torbie znajdowała się gotówka w bilonie po 5 złotych w wysokości 937 zł. Około 120 metrów od miejsca napadu znalazła policja prowadząca pościg porzuconą przez bandytów torbę z korespondencją opróżnioną z gotówki.

Do pościgu władze policyjne wypożyczyły dwa psy pościgowe straży granicznej.

Zarządzona oblawa i pościg w okolicznych lasach nie dały dotąd rezultatu ze względu na trudności terenowe.

Doniosła rocznica amerykańska 30-lecie niezależności Panamy

Panama, wchodząca uprzednio w skład Kolumbii, uzyskała niezależność 3 listopada 1903 r. Dziś więc przypada 30 rocznica tego państwa.

W r. 1903 Stany Zjednoczone A. P. na mocy traktatu z republiką Panamską, uzyskują jej zgodę na budowę międzyoceanicznego kanału wraz z wiecznymi prawami do niego. Miasta Panama i Colon, skrajne punkty kanału, pozostały pod władzą Panamy, całkowita jednak jurysdykcja portowa należy do St. Zjedn. Wzajemnie za prawną do kanału Panama otrzymała przy

ratyfikacji traktatu 10 milionów dolarów, a począwszy od r. 1913 otrzymuje rocznie 250 tysięcy dolarów.

Pierwszy statek przepłynął kanałem dnia 15 sierpnia 1914 r. Przeciętny czas przeprawy kanału wynosi od 7 do 8 godzin.

Koszty tej gigantycznej budowy wraz z kosztami utrzymania kanału wyniosły do 30 czerwca 1930 r. przeszło 522 miliony dolarów, zaś dochody z opłat wyniosły około 136 tysięcy dolarów.

Z tego wynika, że „przedsiębiorstwo kanałowe” nie jest rentownym „bussinesem”.

Karimbo u czny

W godzinach rannych ub. wtorku zdarzył się na ul. Krakowskiej w Zawodzie wypadek, który uszczęśliwił nie pociągając ofiar w ludziach. Autobus Śl. Lini. Autobusowych Śl. 9922, prowadzony przez szofera Wojciecha Chładowskiego z Siemianowic (Mysłowicka 6) wpadł przy nieostrożnym manewrze na elektryczną Nr. 326, skutkiem czego autobus jak i tramwaj zostały uszkodzone.

Winnego wypadku szofera Chł. został ukarany.

Gdzie jest żona?

Wśród tajemniczych okoliczności oddaliła się w dniu 22 października r. b. z domu swego w Siemianowicach 36-letnia Franciszka Koźmińska, żona Jana (Wandy 25), i do tej pory nie dała o sobie znaku życia.

Zaniepokojony nagła i nieprzewidziana ucieczka żony Jan Koźmiński zwrócił się wczoraj (?) do policji z prośbą o pomoc w odszukaniu swej połowicy.

Koźmińska była ubrana w czarną suknię aksamitną, czarny szalik i chustkę brązową, na nogach miała czarne pantofle na niskich obcasach.

Ktoby znał miejsce pobytu K. ze chce powiadomić o tem jej męża.

Ciągnięcie dolarówki

Dziś, pod przewodnictwem radcy ministerialnego Włodka Szczelika, odbyło się ciągnięcie dolarówki z następującymi wynikami:

12.000 na Nr. 489843
Po 3.000 dol. na N-ry: 750392 1144554

Po 1.000 dol. na N-ry: 175955 941762 528931 1206063 107580 817057 1194598

Po 500 dol. na N-ry: 504851 1176878 108245 140384 380311 1185436 596151 809710 25690 1472592

Po 100 dol. na N-ry:
153277 1108337 251778 486347 207316 1118642 554947 48661 117089 1073222 292266 375409 576526 1238754 1320917 552340 773546 1468192 1360208 257651 663385 79948 919990 1188933 1317766 1336781 1257182 161741 317983 1009921 440790 137804 1221144 893793 728389 823297 69614 85943 184670 691997 1361282 197241 418682 1380583 1305320 697347 1437679 832330 846968 647768 1227410 777668 306728 301165 1066861 1387872 139442 1321823 1102474 735860 46010 674837 520119 718537 69795 1355844 1029668 958520 1161270 1299575 1494308 1426278 1371880 1366037 1078809.

Przed goleniem Krem lub Olejek
NIVEA
Używając NIVEA ogoli się Pan lepiej jak dotychczas i zupełnie bezboleśnie.
KREM NIVEA: zł. 0.40 do 2.60 / OLEJEK NIVEA: zł. 2.00 i 3.50, butelka próbna: zł. 1.00
Pełni produkt firmy: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

35 tysięcy drobnych ciułaczy to poważny sukces Miejskiej Kam. Kasy Oszcz. w Katowicach

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach, założona przez Gminę miasta Katowic w roku 1878, jest najstarszą i największą placówką finansową tego typu na Górnym Śląsku.

Pierwszy statut Kasy został uchwalony w roku 1885 przez ówczesną radę obywateli, po licznych poprawkach w latach późniejszych, od dnia 31 grudnia 1931 r. Nowy statut, po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13.4.1927 r. o komunalnych kasach oszczędności, zaprowadzony został z dniem 1 stycznia 1932 r. Nadzór nad Kasą sprawują Rada i Zarząd. Kasa posiada 2 lokale handlowe, a mianowicie: przy ul. Pocztowej nr. 7, w którym mieści się wyłącznie dział wkładów oszczędnościowych, oraz przy ul. Pocztowej nr. 16 — dział bankowy (kredytowy).

Przed wybuchem wojny światowej złożone w Kasie oszczędności wynosiły ok. 20.000.000 mk. Kapitał ten uległ w latach inflacyjnych całkowitej dewaluacji. — Lata inflacyjne z natury rzeczy nie wytwarzały warunków sprzyjających intensywniejszej działalności Kasy, przeciwnie, spowodowały nawet czasową nieczynność tej instytucji. Dopiero rok 1924, w którym wprowadzono stałą jednostkę monetarną, dał znowu możliwe warunki działalności Kasy. I trzeba przyznać, że Kasa w pełnym zrozumieniu swego zadania, z całą energią przystąpiła do spełnienia spływającego nań zadania, t. j. krzewienia idei oszczędzania oraz dostarczania na dogodnych warunkach kredytów obywatelom miasta Katowic, w szczególności zaś kupcom drobnym przemysłowcom, rzemieślnikom jakoteż na cele popierania budownictwa. — Dla osiągnięcia tych celów wykorzystano czynniki propagandowe, prasę, drogę ulotek, kalendarzyków, przyznawania nagród pieniężnych dla pilnie oszczędzających oraz urządzania „Dnia Oszczędności”. Ze stała akcją propa-

gandowa, prowadzona systematycznie, trafiła na podatny grunt i jak wielkimi zaufaniem i popularnością Kasa się cieszy wśród szerokich warstw społeczeństwa, świadczy o tem wymownie wielka armia oszczędzających licząca 35.000 ciułaczy, których Kasa w krótkim stosunkowo czasie zdołała pozyskać.

Zaufanie społeczeństwa śląskiego a nawet zamiejscowego jest w zupełności uzasadnione, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że Kasa jest instytucją o popularnej pewności i że za wszelkie zobowiązania Kasy ręczy Gmina miasta Katowic całym swym majątkiem, wynoszącym blisko 100.000.000 zł.

Niezwykły rozwój, jakim Kasa może się poszczycić, uwidaczniają dobitnie następujące liczby: ogólny obrót ze 100.000 zł. w roku 1924 wzrósł w roku 1932 do 245.000.000 zł., wkłady oszczędnościowe wynoszące w r. 1924 — 33.000 zł., obecnie przekraczają kwotę 28.000.000 zł., pożyczki wekslowe w tym okresie wzrosły z 63.000 zł. do kwoty 2.600.000 zł. Dominujące miejsce, wśród udzielonych przez Kasę wszelkich pożyczek, zajmują pożyczki hipoteczne na cele budowlane, który to dział, zapoczątkowany w roku 1927 kwotą 1.500.000 zł., przekracza dziś sumę 21.000.000 zł. Dzięki tym ostatnim kredytom wybudowano szereg domów mieszkalnych, przez co Kasa w dużej mierze przyczyniła się do złagodzenia klęski głodu mieszkaniowego dotkliwie odczuwanego na Śląsku.

Fundusze zasobowe, jakie Kasa już zdołała zgromadzić, są stosunkowo poważne i wynoszą blisko 2.000.000 zł.

Doskonałe wyniki pracy, osiągnięte przez Kasę w krótkim stosunkowo czasie, pozwalają żywić nadzieję, że dalszy rozwój pożytecznej placówki jaką jest bezsprzecznie Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach, przyczyni się wydatnie do wzmocnienia życia gospodarczego na ziemi śląskiej.

Włamywacze zabrali gotówkę mistrzowi piekarskiemu

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego dokonano śmiałego włamania do mieszkania Aleksandra Wawrzonka, mistrza piekarskiego w Katowicach przy ul. Miarki 27. Złodzieje, korzystając z tego iż wyjechał on z rodziną na niemiecki Śląsk, weszli do mieszkania w chwili, kiedy służąca Wawrzonków, Małgorzata Pniokówna poszła do kościoła, zabrali stalową kasę, zawierającą kilka tysięcy złotych oraz weksle.

Kasę rozbili i wypróżnili z gotówki znalazł wieczorem w bramie domu przy ul. Głowackiego 2 niejaki Chrobok, który oddał ją następnie na policję.

W chwili włamania Pniokówna, powróciwszy z kościoła, zaalarmowała policję o kradzież.

Ponieważ sprawcy pracowali w rękawiczkach, nie pozostawili oni żadnych śladów.

Dwa lata więzienia za szpiegostwo na rzecz Niemiec

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko Rudolfowi Pierożkowi, obywatelowi niemieckiemu z Zabrze, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Rozprawie przewodniczył pre-

zes Arct. wotowali dr. Głowacki i Zimkoff. Oskarżenie popierał dr. Nowotny.

Po przesłuchaniu świadków i rzeczoznawców drugiego oddziału sztabu generalnego, Pierożek został zasądzony na dwa lata więzienia.

Sprawcy napadu rabunkowego ukarani więzieniem

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odpowiadali wczoraj Wilhelm Duda, Maksymilian Figiel, Jerzy Nestman z Król. Huty, oskarżeni o dokonanie napadu rabunkowego na powracającego z pracy robotnika Piotra Bednarka, któremu wówczas zrabowali

34 złote. Po napadzie zrabowaną gotówkę przepili w Katowicach.

W wyniku przewodu Duda, który był już 18 razy karany został zasądzony na 3 lata. Figiel i Nestman po 8 miesięcy więzienia.

Tajemnice toru wyścigowego

Konfrontacja

Od dwóch dni Jur był ruiną człowieka. Od chwili, kiedy z gazet dowiedział się pierwszych wieści o tragicznej śmierci Rity, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Ten człowiek, opanowany, zazwyczaj spokojny, teraz wpadł w rozpacz obłądną. Orłowski, już po raz drugi w życiu pokierował jego losami silną ręką. Wiedząc, że Jurowi potrzebne jest ścisłe odosobnienie, że tylko czas uleczyć może rany jego duszy, zamknął się z nim w mieszkaniu i literalnie nie dopuszczał do niego nikogo. Nie pozwolił też sprowadzać gazet, ażeby żadna nowa wieść, nie przedostała się do Konrada. Były momenty, w których zdawało się, że Konrad potrafił wytłumaczyć sobie to wszystko, już Orłowski cieszył się, że jego argumenty trafiły do przekonania przyjaciela, a w chwilę później występował znowu daleko jeszcze silniejszy, atak rozpacz. I nie było wówczas tak słodkich słów, takich zaklęć, jakich nie wołałby on pod adresem Rity i nie było tak ciężkich oskarżeń, jakie rzucał na siebie samego.

— Jeżeli ta kobieta zginęła tak marnie, to czy ja nie jestem temu winien w całości? Jeżeli wówczas po raz ostatni tak brutalnie rozmawiałem z nią telefonicznie, czy nie było to wskazówką, że zostawiam jej wolność całkowitą, z której ona skorzystała umiała tylko w ten sposób.

Orłowski próbował mu tłumaczyć. Próbował dowodzić, że natury Rity buntowniczej, zawziętej, stanowczej, nie nie mogło zmienić, że w życiu żaden człowiek nie posiadał na nią ani przez moment wpływu, ale Jur machał na to wszystko ręką powatpiewając.

— A jednak był czas, że robiła wszystko co ja chciałem. Był pierwszy okres naszej miłości, kiedy wszechwładnie panowałem nad nią. Dopiero wtedy, gdy przyszły te wasze przekłete wyścigi, wtedy zrujnowało to nasze szczęście.

— Ty myślisz tylko o swojej stracie? — oburzył się Orłowski, a nie myślisz o stracie, jaką poniósł cały szereg rodzin innych. Pomyśl, że teraz celem twoim w życiu powinno być jeszcze silniej, jeszcze energiczniej przeciwstawić się temu złu, jakie my obaj widzimy na wyścigach. Śmierć Rity będzie dla ciebie podniętą do tem energiczniejszej walki. Niewolno ci się w takim momencie poddawać bezsilnej rozpacz. Swojem narzekaniem nie wskrzesisz już jej życia, powinienes to wiedzieć i nie moją rolą jest cię o tem pouczać.

Apatycznie słuchał tych słów Jur, wszędzie tylko dokoła siebie wypatrując cienia Rity.

W pewnym momencie doniesiono Orłowskiemu z miasta o aresztowaniu Matrasza. Przyszła jego siostra Nela i załamując się łzami błagała o ratunek dla brata.

— Panie prezesie — mówiła do Orłowskiego

skiego — przecież pan sam najlepiej wie, że Stefek jest niewinny. Zamknęli go w areszcie właśnie wtedy, kiedy za tydzień ma się odbyć nasz ślub mój z Fredkiem — dodała widząc zdziwioną minę Orłowskiego. Zabrali go z domu, obiecywali, że zaraz wypuszczą, ale oni zawsze tak opowiadają.

— Niech się pani o brata nie martwi postaram się, ażeby wyszła na jaw jego niewinność. Matrasz w tym wypadku postąpił tylko tak, jak kazaliśmy mu, to znaczy w pełni wykorzystał walory konia, na którym jechał w wyścigu.

— Niech pan to powie w policji koniecznie — prosiła Nela. Oni pana usłuchają, oni panu uwierzą.

Orłowski natychmiast zadzwonił do urzędu śledczego. Komisarz rozmawiał z nim uprzejmie i oświadczył, że Matrasz został już zwolniony, bowiem w najbliższym nawet stopniu, nie okazał się winnym. Nela była uszczęśliwiona. Natychmiast pobiegła do domu. Ona wierzyła święcie w niewinność brata.

Tymczasem areszt urzędu śledczego zapelniał się tłumem macherów wyścigowych. Policja idąc po nitce zeznań Kosmali, trafiła po kolei do wszystkich. Znalazł się więc w celi i kulawy Kazik i wszyscy inni pomocnicy Żłobeckiego, razem z cicią z Radymińskiej, która głośno wyrażała swe oburzenie z powodu aresztowania jej „za niewinność”. Sędzia śledczy przeprowadzał badania i do wszystkich aresztowanych stosował bezwzględny areszt. Na mieście wykrycie afery z Wyścigiem Międzynarodowym robiło kolosalne wrażenie. Wszystkie nowiny podawane sobie z ust do ust, ogromnie wyolbrzymiały sumę pieniędzy, jaką wygrali Żłobecki i Rita. Częściowo sędzia orjentował się z pieniędzy znalezionych przy Rycie, ale przezorny Żłobecki twierdził, że Rita zabrała wszystkie pieniądze, jemu zaś nie pozostało ani grosza. Wszyscy oskarżeni o współudział, cała banda Żłobeckiego, jak jeden mąż wypierała się winy. Nie trafiły żadnemu z nich do przekonania ostrzeżenia sędziego, że za mówienie nieprawdy grozi jeszcze większa kara, że tylko szczere przyznanie się do winy, może wpłynąć łagodząco.

— Co ma na mnie wpływać łagodząco, kiedy ja jestem bardzo łagodny człowiek — mówił Kazik — i nigdy nikomu żadnej krzywdy nie zrobiłem.

Wobec tego, iż śledztwo nie dawało konkretnych dowodów, sędzia postanowił skonfrontować wszystkich uczestników z Kosmalą.

Zgromadzono ich w największym pokoju urzędu śledczego każdego pod strażą dwóch policjantów.

Usiłovali oni porozumiewać się wzrokiem ze sobą, wobec czego kazano im się wszystkim odwrócić do ściany. Wówczas

wprowadzono Kosmalę. Miał on głowę zwieszoną na piersi, cerę ziemistą, bez kropli krwi na twarzy, ręce skute kajdanami. Posterunkowi, którzy go przyprowadzili zwracali baczna uwagę na każdy jego ruch. Milcząc podszedł do biurka sędziego i stał, czekając na pytania. Sędzia umyślnie przez dłuższy czas przeglądał jakieś papiery, aby przedłużyć moment zaniepokojenia u pomocników Żłobeckiego. Sam Żłobecki stał w rogu pokoju, patrząc z ukosa przez okno na ulicę. Gdy milczenie przedłużało się, Kosmala odezwał się matowym głosem:

— Po co pan mnie jeszcze woła, przecież powiedziałem panu wszystko.

— Tak, powiedział mi pan już wszystko o sobie, teraz musi mi pan powiedzieć coś o innych. Wracam do pańskiej teorii, przyjmuję za prawdę to co pan powiedział o motywach swego czynu. Pan wie o czem ja mówię?

— Wiem panie sędzio.

— Widzi pan tu grupę ludzi, których oskarżam o dokonywanie szalbierstw wyścigowych z chęci zysku. To się sprzeciwia prawu i pana pojęciu. Niech pan pomoże sprawiedliwości i powie obiektywną prawdę o każdym z nich. Proszę się odwrócić.

Niechętnie spełnili aresztowani polecenie sędziego. Niektórych policjanci musieli odwracać by spojrzeli w twarz Kosmali. Teraz oczy jego zabłysły blaskiem, na twarzy pojawiły się rumieńce.

— Tak znam ich wszystkich. Wiem, wszystko o każdym z nich. Proszę niech pan sędzia pyta o którym mam najpierw powiedzieć. Towarzystwo jest godne siebie, na czele ten Żłobecki, to wódz i organizator, a ten to kulawy Kazik. Oni to kaleczyli niewinne zwierzęta dla swoich podłych celów. Niech pan pisze, ja będę mówił wszystko, nie ze strachem, bo ja się już nie mam czego bać, ale dlatego, ażeby wszyscy wiedzieli co to są za wyrafinowani przestępcy.

Pióro sędziego i aplikanta nie mogło nadążyć z notatkami. Kosmala wyrzucał z siebie cały szereg oskarżeń. Szczegółowo opowiadał o wszystkim i to co mówił wywierało wrażenie prawdy, chociaż wszyscy, jak jeden mąż zaprzeczali faktom podanym przez Kosmalę, to jednak zeznania jego tak dalece pokrywały się z ustalonymi faktami, że sędzia nie miał prawa mu nie wierzyć. Gdy skończyło się badanie, Kosmala rzekł:

— Teraz niech mnie pan każe odprowadzić do więzienia. Niech nie patrzę na nich więcej.

Kulawy Kazik splunął za odchodzącym i wyrzucił z piersi jedno tylko słowo:

— Gad!

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

„Precz z przesadami”

Wyrok opinii w sprawie małżeństwa brata z siostrą

Zgodnie z zapowiedzią podaję dziś dwa ostatnie głosy przeciwne dalszemu trwaniu małżeństwa brata z siostrą i na podstawie zebranych opinii Czytelników ogłaszam „wyrok trybunału sumień” w tej niezwyklej sprawie.

Listy brzmią:

— Szanowny Panie Redaktorze!

Jakkolwiek znaczna większość Czytelników odpowiedziała, iż nie uważa małżeństwa Kazimierza i Marii za kazirodztwo, ja jednak jestem zdania, że związek ten musi być natychmiast zerwany ze względów na moralność publiczną i zły przykład jaki może dawać.

Wszyscy wiemy dobrze, że wypadki takich nienaturalnych stosunków braci z siostrami, ojców z córkami, a nawet synów z matkami, zdarzają się ale teraz zagrożone odpowiedzialnością karną i potępieniem ogólnym są starannie ukrywane.

Jeśli jednak zacznie się tolerować takie małżeństwa jak Kazimierza i Marii, kazirodcy przestaną się kryć z tą ohydą i wciągać w nią innych, dziś nie mających po temu odwagi. A wówczas łatwo dojść możemy do moralności, jaka panowała w biblijnej Sodomie.

Edward N.

Tyle jeden przeciwnik. Drugi występuje niemniej gorąco, zwracając się

wprost do nieszczęśliwego małżeństwa.

— Pani Mario i Panie Kazimierz! Jakkolwiek współczuję Wam bardzo, w kwestii Waszego małżeństwa, nie wolno kierować się sercem, tylko rozumem.

Znakomity profesor lekarz i znawca eugeniki Dr. W. w liście drukowanym w „Poradniku” wyraźnie pisał, iż zle i dobre skłonności przodków w dziecku takim jak wasze potęgują się. Jeśli weźmie się pod uwagę etykę waszego wspólnego ojca to jego wnuk raczej może być przestępcą niż genjuszem.

W tych warunkach lepiej byłoby chyba rozejść się.

Albin G.

Ostatnie przytoczone tu głosy wy-

rażnie zatem skierowane są przeciw temu, co Kazimierz i Maria uważają za swoje szczęście.

Mimo to ponieważ przytaczająca większość Czytelników opowiedziała się za niezrywaniem tego małżeństwa, wyrok opinii brzmi:

Żyćcie nadal razem i bądźcie szczęśliwi.

Niewątpliwie Kazimierz i Maria powitają ten wyrok z ulgą i radością, a żeby zaś rozproszyć resztę wątpliwości w rodzaju wysuwanych dziś przez p. Albina G., udadzą się zapewne ze swym ojcem do poradni eugenicznej (Warszawa Nowy Świat 1), gdzie lekarze specjaliści po przeprowadzeniu

koniecznych badań wydadzą swój sąd. Mam nadzieję, że będzie się on pokrywał w zupełności z „wyrokiem opinii”.

Kiedy rzeźnik jest... alfonsem...

Ciszę nocy wczorajszej na ul. Kochanowskiego w Katowicach rozdarł krzyk niewieści. Okazało się, że Annę Franke, koryntjanke (Król. Jadwigi 10 — baraki) napadł 23-letni Gustaw Engel, wlece obiecujący młodzieniec z pod znaku noża rzeźnickiego (Krakowska 44), który wydarłszy jej torebkę z jedyną 5-złotówką usiłował zbiec.

Zatrzymany przez policję Engel osiadł w areszcie.

Rak demja z okazji Z.O.K.Z.

Z okazji tegorocznego Tygodnia Propagandy Zagadnień Polsko-Niemieckich urządza Związek Obrony Kresów Zachodnich w Teatrze Polskim w Katowicach w niedzielę, dnia 5 listopada b. r. o godz. 10.30 przedpół. Akademię.

Główny referat wygłosi b. Prezes Oddziału Pozn. Prokuratury Generalnej p. Kazimierz Kierski na temat: „Prusy Wschodnie jako źródło niepokoju w Europie”.

W części wokalne biorą udział: uczennice i uczniowie Konserwatorium Muzycznego pod dyktando prof. Schellera, Chór chóropcy katowickich szkół powszechnych w liczbie 400 oraz Chór Kolejowy pod dyktando p. Nitschego.

Obowiązkiem każdego Polaka jest wzięcie udziału w akademii oraz zachęcenie wszystkich do jaknajliczniejszego w niej udziału.

Wstęp wolny. Miejsca nie będą rezerwowane.

Piętnować takie „Polki” które kupują zagranicą

W numerze niedzielnym zamieścił liśmy obszerny artykuł, dotyczący niezwykle aktualnej sprawy zaopatrywania się przez większość zamieszkałych w miejscowościach pogranicznych kobiet, w suknie i odzież w składach bytomskich, za braskich i gliwickich.

Pominawszy fakt nieobywatelskiego pomowiania tych spraw, czem wyrządza się o brzymie szkody gospodarstwu narodowemu, nie można zapominać, że każdy grosz wyniesiony z Polski, pogrąża w nędzę setki tysięcy bezrobotnych.

niemogących znaleźć pracy w własnym kraju.

Czarna lista naszą uzupełniamy nazwiskiem nowem.

Agnieszka Nowakowa z Nowego Bytomia

(Miarki 20), nabywająca stałe wszystkie ubiory w Bytomiu, przy sporzyła pracy organom straży granicznej, które w toku przeprowadzonej w jej mieszkaniu rewizji zna ały płaszcze, suknie, kołnierzyki i puszki sardynek pochodzenia niemieckiego i z przemysłu.

Zakwestionowane i złożone w urzędzie celnym przedmioty przed stawiają wartość 255 zł. Ukrócone należności celne wyniosą 530 złotych.

Piątek	Dziś Huberta Jutro Karola
3	SLONCE
LIS OPAD 1933	Wsch. st. 6.35 Zach. st. 4.06 Wsch. ks. 3.55 Zach. ks. 8.07

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Przedstawiciel linii okrętowej, porozumiał się z kapitanem okrętu, który tego dnia odchodzić miał do Indyi i zapowiedział mu, iż na jego statku odbędzie podróż wysłannik maharadzy Lahore, który ma do spełnienia na tym okręcie ważną misję. Kapitan otrzymał polecenie, ażeby wszystkie swoje uprawnienia, jakie nadał mu kodeks morski wykorzystał w celu udzielenia pomocy wysłannikowi maharadzy przy spełnianiu jego obowiązków. Dla Bielińskiego zarezerwowano na okręcie kajute I klasy, za którą zapłacił on gotówką.

Gdy tylko zjawił się na pokładzie, kapitan powitał go serdecznie i oświadczył, iż stoi do jego dyspozycji, otrzymał bowiem wszelkie w tym kierunku idące polecenie.

— Panie kapitanie, sprawa jest bardzo drażliwa i delikatna, dlatego też wolałbym odrąz powiadomić pana o wszystkim i prosić w ułożeniu wspólnego planu. Powiadomiono pana niewątpliwie, że pewien detektyw angielski, który zawiódł wielkie zaufanie, pokładane w nim przez maharadzę, musi być dostarczony do mojego władcy, ażeby ponieść odpowiedzialność za to, że zdradził ważne tajemnice, mogące grozić nieobliczalnymi skutkami. Ów detektyw, będzie legitymował się dokumentami, które mogą być nawet autentyczne, będzie także starał się wszelkimi siłami

o zdobycie dla siebie zaufania. Niewiem zresztą, co wymyśli sobie ten człowiek. Nie jestem zresztą także pewien, czy zasadzka moja będzie skuteczna i czy uda się on na okręt tak, jak to przewiduje plan jego schwytania. Proszę pana, ażeby pozwolił mi pan obserwować siadających. Jednak czynność pana może się rozpocząć dopiero wówczas, gdy okręt wyruszy z portu. Wówczas to, o ile znam przepisy, pan jest zwierzchnią władzą na okręcie i posiada pan prawo uwięzienia pasażera, któryby zagrażał porządkowi na pokładzie.

— Tak jest, istnieje takie prawo.

Bieliński zaczął spacerować po pokładzie. Z niecierpliwością oczekiwał na pojawienie się Stefensona. Nie czekał długo, detektyw wywahał cel podróży Bielińskiego i w ślad za nim udał się na okręt, nie kryjąc swego zadowolenia z takiego obrotu sprawy. Gdy znalazł się na pokładzie, był już ostatni moment przed odjazdem. W chwili późniejszej ryknęła syrena okrętowa i maszynę zaczęły działać. W tym momencie Bieliński wysunął się z ukrycia i zaczął spacerować tuż przed oczami Stefensona. Gdy stwierdził, że Stefenson zauważył go, poszedł szybko wzdłuż pokładu w stronę mostka kapitańskiego i dał wzrokiem znak kapitanowi. Ten lekkiem skinieniem głowy, dał mu znać, że rozumie. W tym samym momencie Bieliński odwrócił się i nie licząc się z tłumem pasażerów stojących na pokładzie rzekł do detektwy:

— A więc mam cię nareszcie ptaszku? Długo nadużywałeś zaufania maharadzy,

teraz odpowiesz za to wszystko przed jego sądem.

Stefenson zaniemówił z podziwu.

— Co on mówi, ten człowiek, zapytywał, zwracając się do ludzi, którzy go otaczali.

— Niech pan nie usiłuje zyskać na czasie — fałszywy detektyw. Pan doskonale słyszał o czym ja mówię i znakomicie wie pan o co chodzi.

— Jak śmiesz ty łotrze, to ja wreszcie schwytam cię. To ja mam cię w swych rękach i nie wypuszczę, dokąd nie powiesz co stało się z kolją maharadzy.

Ta niezwykła kłótnia zwabiła tak wielką liczbę pasażerów, że kapitan zmuszony był zejść ze swego posterunku i podejść do kłócących się.

— Czego pan krzycz — zwrócił się do Stefensona.

— Jakże ja nie mam krzyczeć, kiedy ten oszust, ten wylamywacz, którego poszukuję po całym świecie, teraz wobec wszystkich mnie traktuje, jako włamywacza. Oskarża mnie o jakąś zbrodnię.

— Niech pan zachowa spokój, to się wszystko wyklaruje.

— Wyklaruje się — drwił Bieliński. Wyklaruje się wtedy, jak pan będzie siedział w kryminale.

Stefensonowi krew uderzyła do głowy. Nie licząc się z tem co czyni, chwycił się za kieszeń, w której posiadał broń.

W tym momencie dwóch marynarzy, chwyciło go z tyłu za ręce.

(Dalszy ciąg jutro).



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op
oraz rysunki projektował:
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

I ażeby sobie samemu dodać odwagi stapał mocno, aż głośnie echo odbijało się o kamienne mury. Na twarzy jego przebiegał uśmiech zadowolenia.

Tuż przed żelaznymi drzwiami zaśmiał się głośno i zamamrotał coś do siebie, jak szalony. A sklepienie odpowiedziało mu szyderczym ha... ha... ha... ha...

Był pewnym, że to uwolni go od nieznosnych cierpień, od cierpień, których nigdy dotąd nie przeżywał, których nie znał, nie wiedział wogóle, że takie istnieją, śmiał się zwykle, jeżeli mu ktoś mówił o wyrzutach sumienia. Wyrzuty sumienia? A cóż to takiego. Dotąd nie było dla niego nic, co by mogło go uśmierzyć w zapale grzechu i występków, zbrodni, czy rabunku, nie było takiego, co by go mogło powstrzymać od rzeczy zła. A teraz nie mógł uwol-

nić serca swojego od jakiegoś zmory straszliwej, która gniotła go z całej siły, od jakiegoś bólu, który olbrzymim głazem spoczywał w jego sercu, od jakichś ciemnych myśli, które ustawicznie krały po jego zbołałej głowie.

Miewał takie chwile, kiedy mógł na trzeźwy rozsadek zastanowić się nad tem, co się dzieje i wtedy jakiś dziwny lek go ogarniał, nie potrafił sobie wytłumaczyć co to być może, co się z nim stało. Przed otwarciem przewodu sądowego był pełen nadziei, czuł się jaknajlepiej. Poprzysiął sobie zemstę i rozkosz. Kiedy jednak wszystko, czego pragnął posiadać nie stało jeszcze czegoś. I wtedy znowu przywoływał przed oczy swoje obraz dziewczęcia. Już widział jak obnaża jej ciało. Już widział jak się broni, jak się lęka pierwszego dreszczu, pierwszego bólu.

W rękę trzymał burgrabia pochodnię, która rzuciła jasny snop światła na ciemne sklepienie kurytarza. Zbliżył się już do drzwi żelaznych, za którymi znajdowały się obie niewiasty.

Z większą siłą, aniżeli to było zupełnie potrzebne włożył on głośno z trząskiem i hukami klucz do zamku drzwi, które ze zgrzytem się otworzyły. Na odgłos ten Elżbieta i Jagna zerwały się ze swego posłania i pełne lęku przyglądały się wchodzącemu.

— Chodź za mną — rzekł burgrabia — i pochwyć rękę dziewczyny.

Złość jego urosła jeszcze więcej, kiedy Jagna schowała się za Elżbietą. Bez namysłu złapał on żonę swoją za włosy i cisnął nią o ziemię, poczem przysunął do siebie drżącą ze strachu dziewczynę i popchnął ją w stronę wyjścia.

Drzwi zatrzasnąwszy, zamknął na wszystkie możliwe spusty. Z wnętrza dochodził głośny krzyk Elżbiety, podczas kiedy Jagna drżała ze strachu nie mogła przemówić ani słowa.

Stała ona przed burgrabią jak gdyby bez ducha, a kiedy zobaczyła, że drzwi zostały zamknięte i że w ciemnym kurytarzu znajduje się sam na sam tyl-

ko z Jarosławem jeszcze większy strach ogarnął młodą dziewczynę.

Niebawem jednak zdołała się opanować, poczęła się bronić i nagle wołać o pomoc.

Wtedy Jarosław chwycił ją z całej siły wpół i uniósł jak dziecko poprzez długie schody do swojej komnaty. Tam ułożył ją na miękkim wysłanym tapczan.

Jednakże Jagna wstała w tej chwili ze swojego posłania i znowu usiłowała się bronić.

W tej chwili na polu rozszalała burza. Geste krople dżdżu waliły z całej mocy o przymknięte okiennice, a wiatr wyl i rozniecał dogasający płomień ognia na kominku. Zaborowski stał chwilę bez tchu i przysłuchiwał się szalejącej zawiei.

Już zamierzał on podejść do swojej ofiary, chcąc tylko przedtem włożyć pochodnię, którą ciągle jeszcze w rękę trzymał w przytwierdzony do muru pierścień. Jednakże mocny powiew wiatru pchnął drzwiami, które z łoskotem się otwarły, a pochodnia siłą wiatru została zagaszona. W komnacie zapanowała zupełna ciemność i tylko błyskawice, które przecinały nieba tam i sam, oświecały przez szczeliny niedomkniętych okiennic wnętrza pokoju. Przy jednym z takich błysków zdawało się, że ktoś do komnaty wszedł. Burgrabia ów obejrzał się raptownie.

Na progu stała jakaś biała postać zlekka tylko oświecona poświatą ognia, którym szalejąca wichura dziwacznie miotła. W drzwiach stał ktoś w białych szatach, które niesamowicie w blasku błyskawicy lśnęły. Przez myśl przeszło jemu przypuszczenie, że jest to — złowróżbna zjawia. Istotnie. W rękę trzymała ona, jak zwykle, krzyż, który unosiłszy do góry, świecił jak oczy kocie w nocy. Wyglądała ona jak kapłanka. Niwiadomo było, czy krzyżem tym duch Ludwika obechnych w komnacie błogosławił, czy też przeklinał.

— Złowróżbna zjawia — zawołała Jagna — jesteście zgubieni. W tej samej chwili obsunęła się

bezwładnie na obok stojący zydel.

Zaborowski jednak przypomniał sobie ową noc, w której to również podobna zjawia ukazała się jemu w dolinie Brynicy, kiedy z wyprawy rycerskiej powracał.

A jednak okazało się potem, że wcale to nie był zły duch, który na śmiertelnych ludzi czyha, a tylko Jagna przebrana w odzienie nieboszczki.

I teraz był niemal pewnym, że chodzi tutaj o zwyczajne oszustwo. Elżbieta musi być napewno z kimś z pośród zamkowych w tajemniczej znowie.

— Idź do czorta! Wszystkich możesz zwieść, ale mnie —

To mówiąc, Jarosław zamierzył się mieczem, lecz w tej samej chwili padł nieprzytomny na ziemię.

Tuż potem zjawia rozplynęła się bezpowrotnie w ciemnościach nocy.

A za oknami szalała burza. Drzewa się gięły aż ku ziemi i strugi deszczu nieustannie sączyły się z zachmurzonego nieba.

(Dalszy ciąg jutro)

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 4.11. „Zaklęta królewna“ o godz. 15.30. „Moja kochana Mamusia“ o godz. 20 (premiera).

Niedziela, 5.11. „Fraulein Doktor“ (dla Tow. Poltk) o godz. 15, passepourt nie ważne.

„MUSISZ SIĘ ZE MNA OŻENIĆ“ W RYBNIKU

Dziś w piątek 3 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Rybnika, gdzie w sali Hotelu „Świerkianiec“ odegra sztukę w 4 aktach p. t. „Musisz się ze mna ożenić“.

Złotczenia PRORNF

KIOSK SPOŻYWCZY do sprzedania lub wydzierżawienia od zaraz. Złotczenia: Feliks Michniewski. Lubliniec. Powstańców 22.

MAGIĘ NOWY firm Schamel do sprzedania Złotczenia: Maria Matusińska. Katowice. ul. Janasa 1.

MASZYNY DO PISANIA okazje do sprzedaży Zakład mechaniczny „Remont“ Katowice. Stawowa 3.

PARCELE budowlane w Katowicach-Ligocie sprzedam. Wiadomość: Piotr Stabon. Ligota, ul. Kłodnicka.

NA ZADUSZKI! Przy zakupie wieńców i kwiatów na groby swych najbliższych nie zapominajcie o spełnieniu obowiązku obywatelskiego, zaopatrując się w nie w zakładzie ogrodniczym „Świętości“ im. d-ra Mieleckiego w Katowicach ul. Plebiscytowa (górna), tel. 25-76.

ABONAMENT miesięczny w administracji w zł 250 zagranicą zł 550

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz i lamowy opisowe zł 250 specjalne zł 150 reklama 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę 40 groszy za wyraz

Redaktor: Józef Książek.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

P. K. O. Nr. 300.277

Druk „Prasa Polska“ S. A.